



Pokaż mi kolor identyfikatora

a powiem ci gdzie twoje miejsce.

Świat pracy według Google

Każdy na świecie chyba wie, że jak chce się znaleźć odpowiedź na jakiegokolwiek pytanie trzeba zwrócić się do „wujka” Google. Ta międzynarodowa korporacja zdominowała globalny rynek wyszukiwarek internetowych oznajmiając jednocześnie, że ma misję uczynienia światowych zasobów informacji powszechnie dostępnymi i użytecznymi. Zajmuje się tym dziesiątki tysięcy dobrze opłacanych pracowników pełnoetatowych pracujących w swobodnej atmosferze z dostępem do mnóstwa atrakcyjnych bonusów. Jednak za sympatycznym logo co rusz wyskakującym do nas z ekranu, kryje się system bezwzględnej segregacji symbolizowany przez różne kolory identyfikatorów. Ponad połowę osób pracujących dla korporacji stanowią czerwone identyfikatory, a więc TCV, czyli temps, vendors and contractors (pracownicy tymczasowi, do-

stawcy i współpracownicy) bez dostępu do większości przywilejów i możliwości którymi cieszą się ich pełnoetatowi koledzy, nie mówiąc już o porównywalności wynagrodzeń. Co więcej, w przypadku wejścia w konflikt z firmą dotychczas nie mieli oni nawet możliwości skorzystania z drogi sądowej, gdyż Google stosował wobec nich rozpowszechnioną w USA klauzulę obowiązkowego arbitrażu, co oznaczało, że spory rozstrzygano wewnątrz firmy, za zamkniętymi drzwiami, bez prawa do odwołania się od ostatecznej decyzji. Tego typu procedury znakomicie zabezpieczają pracodawcę przed roszczeniami pracowników.

To jedno właśnie się zmienia, gdyż Google od 21 marca 2019 r. zniósł obowiązkowy arbitraż w sprawach pracowniczych. Trudno jednak

nazwać to gestem dobrej woli. Zmiana została wymuszona falą protestów pracowników TVC, która przetoczyła się parę miesięcy wcześniej przez file korporacji na całym świecie. Punktem zapalnym była kwestia poddawania obowiązkowemu arbitrażowi przypadków molestowania seksualnego wewnątrz firmy. Ocenia się, że w różnego rodzaju marszach wzięło udział ponad 20 tysięcy osób. Później prowadzona była akcja społecznościowa za pośrednictwem Twittera i Instagramu. Wreszcie Google się poddał.

Żądania pracowników TVC idą zdecydowanie dalej. Oczekują oni przyznania prawa do posiadania własnego reprezentanta w radzie dyrektorów i kontestują obowiązujący w Google system segregacji klasowej jako „instytucjonalny

rasizm, seksizm i dyskryminację”. W ich ocenie sam fakt noszenia odmiennego identyfikatora od pracowników pełnoetatowych jest stygmatyzujący i nawet gdy wykonują taką samą pracę nie otrzymują porównywalnego wynagrodzenia. Skarżą się także, iż firma nie zapewnia im pełnoprawnego dostępu do systemu obiegu informacji wewnętrznej. Cóż wspomniana na wstępie misja cywilizacyjna Google być może nie dotyczy własnych pracowników. Tych z czerwonymi identyfikatorami.

*Obserwator subiektywno-objektywny*

*Fot. techcrunch.com*